Nr. 173. We Lwowie Poniedziałek dnia 24 Czerwca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 6 rano

Stosunki urzędnicze kolejowe w Królestwie Polskiem

I. Z Warszawy piszą do nas: Nigdzie może inaczej stosunki zachodzące wśród administracji dróg żelaznych nie mają takiego znaczenia społecznego, nigdzie też społeczeństwo tak żywo się niemi nie interesuje, jak w Królestwie Polskiem. Do powodów bowiem ogólno-ekonomicznych, nadających tej sferze działalności zbiorowej ważne znaczenie we wszystkich krajach, — tu przyłączają się jeszcze względy specjalne.

Każde żywe i normalnie uorganizowane społeczeństwo oprócz klas produkujących, oprócz rolników, robotników, przemysłowców i kupców, oprócz wreszcie ludzi t. zw. profesyj liberalnych, wydaje pewien kontyngens ludzi, którzy ze względu na swoje osobiste kwalifikacje, na stopień i kierunek wykształcenia, najlepiej, najprodukcyjniej i najsłuszniej zużytkować się dadzą do obsługiwania wielkiej maszyny administracji państwowej lub autonomicznej, do wytworzenia niezbędnej dla każdego państwa i społeczeństwa klasy urzędniczej. Jeżeli posiadanie należycie uzdolnionej, obeznanej ze stosunkami i posiadającej już pewną tradycję biurokracji jest dla państwa rzeczą pierwszorzędnej wagi, to dla tych, którzy z natury swych uzdolnień i z socjalnego stanowiska do zawodu urzędniczego się nadają, możność pracowania na tem właśnie polu, wolny dostęp do karjery urzędniczej jest poprostu kwestją bytu. Człowiek, nie posiadający wykształcenia specjalnego w jakimś zawodzie technicznym, ani kapitału do przedsięwzięcia handlowego, otrzymawszy ze szkół zapas ogólnych wiadomości encyklopedycznych, a z wychowania pewien stopień ogłady towarzyskiej, z jakąż trudnością znajdzie inny uczciwy sposób zarobkowania, jeśli zamkniętym dlań zostanie ten właśnie zawód, dla którego byłby dlań najodpowiedniejszym, mianowicie zawód urzędnika?

Wiadomo jak opłakane pod tym względem stosunki panują w Królestwie Polskiem. Kierunek wykształcenia szkolnego jest taki, że daje uczniom tylko jednostronną instrukcję umysłową, zapas wiadomości tylko ogólnie rozwijających, tylko teoretycznych, a żadnej znajomości stosunków realnych, żadnej możności praktycznego zastosowania zdobytej wiedzy. Szkoły w Królestwie tak zresztą jak i w całem państwie rosyjskiem są uorganizowane w ten sposób, jak gdyby jedynem ich zadaniem było wychowywać bogatych paniczów, lub wytwarzać proletarjat inteligencji. Zresztą przy warunkach normalnych zwłaszcza, gdy obok szkół ogólnych istnieją i specjalno-zawodowe, szkoła ogólnie kształcąca dawać może wcale niezły materjał dla profesji liberalnych, a specjalnie dla wypełnienia kadrów urzędniczych.

Ale w Królestwie stosunki nie są normalne. Najprzód szkoły ogólne, encyklopedyczne, są jedyne. Oparte są na zapożyczonym żywcem z Niemiec wzorze gimnazjów klasycznych. Nawet ogólne gimnazja realne są tylko dwa na cały kraj. Szkół technicznych niższych i średnich, szkół rolniczych, handlowych nie ma. Istnieje parę tylko tego rodzaju zakładów, powstałych z funduszów i z inicjatywy prywatnej. Szkoła wyższa tylko jedna — uniwersytet, bo instytut rolniczy w Puławach oddany całkowicie na pastwę rolników importowanych z cesarstwa, nie ma prawie wcale słuchaczy Polaków. Uniwersytet ten daje ujście aspiracjom młodzieży do zawodów liberalnych, kształci lekarzy i adwokatów. Wydziały historyczno-filologiczny i matematyczno-przyrodniczy z małemi wyjątkami tylko słuchaczy Rosjan, bo tylko Rosjanie mają prawo zajmować po ukończeniu stanowiska nauczycieli. Kto chce studjować technologję, albo inne nauki inżynierskie, musi się cisnąć do wyższych zakładów w Petersburgu, jedynych prawie na całe państwo. Zresztą bardzo niewielu wybranych przebywa szczęśliwie ośm lat próby gimnazjalnej, wygrywa szczęśliwy los na egzaminach i może szukać wykształcenia wyższego. Pozostają całe masy inteligencji średniej miary, inteligencji czysto formalnej, teoretycznej, pozostaje jednem słowem ogromny zastęp aspirantów do zawodu urzędniczego.

A tymczasem zawód ten jest dla nich zamknięty. Począwszy od chwili stłumienia powstania aż dotąd przeprowadzano systematycznie i w coraz szerszym zakresie „puryfikację“ urzędów wszystkich dykasteryj w ten bardzo prosty sposób, że zewsząd usuwano Polaków i na ich miejsce sprowadzano z cesarstwa Rosjan. Zaczęło się od pewnych tylko dykasteryj i od stanowisk wyższych, a postępowanie to motywowano racją stanu, względami na bezpieczeństwo i interes państwa. Ale ten motyw i ta racja rychło zostały zapomniane. Siłą nabytego pędu russyfikacja urzędów postępowała coraz dalej i dalej, sięgając coraz to szerzej i coraz to niżej. Już nie o bezpieczeństwo państwowe tu chodziło, a racja stanu przeobraziła się w prostą kwestję chleba. Zwabiona majątkowemi przywilejami obok lepszych warunków życia runęła na Królestwo cała rzesza tych, których satyryk rosyjski nazywał „taszkentcami“ dlatego, że zawsze gotowi są do najazdu na kraje podbite, czy to do Polski, czy do Taszkentu. Doszło do tego, że dziś nawet najlichsze posadki, po kilkaset rubli rocznej pensji zapewniające, obsadzone są już przez przybyszów z głębi Rosji. Z pośród Polaków pozostały tylko tu i owdzie jakieś niedobitki na posadach najniższych, których jeszcze zastąpić immigrantami nie zdążono. Rosyjscy publicyści i mężowie stanu cieszą się, że russyfikacja administracji została tak szybko dokonana, i nie troszczą się na chwilę ani tem, jakie to żywioły przybywają do Polski jako reprezentanci idei państwowej, ani tembardziej tem, co poczną te masy Polaków, usunięte od zawodu urzędniczego, a do innych nieuzdolnione. Polacy opłacają corocznie miljony podatków na utrzymanie całej machiny państwowej. Mają więc słusznie prawo żądać, aby część przynajmniej sum, na ten cel wydatkowanych, wracała do społeczeństwa w formie pensyj urzędników. Tymczasem nasze pieniądze idą wyłącznie na opłacanie odbierających nam chleb przybyszów i to jeszcze z różnemi premjami w formie „progonów“ i przywilejów służbowych.

Do niedawna jeszcze pozostawało nam urzędowanie w kilku prywatnych instytucjach kredytowych i w administracji kolejowej. Te nieliczne instytucje oblegane były zawsze tłumnie już nie przez setki, ale przez tysiące kandydatów, z których mnóstwo dyplomowanych i posiadających stopnie naukowe. Olbrzymich wysiłków, wyjątkowej protekcji potrzeba było, aby zostać zaliczonym do tych wybranych, którym pozwolono ciężko pracować na lichy kawałek chleba. Wybrańcy drżeli znowu z obawy, aby coraz liczniejsza, coraz silniej napierająca masa głodnych, ale uprzywilejowanych piastunów idei rosyjskiej nie pozazdrościła im i tego ostatniego przytułku, ostatniego kęsa chleba.

Wpływ Polski na Rosję.

(*Hrabia Leliwa. — Stosunki rosyjsko-polskie*).

XIX. Nietylko w życiu politycznem, ale i na wewnątrz Polska kierowała się zasadami braterskiej przyjaźni. Żydzi znaleźli w Polsce nową ziemię obiecaną, na terytorjum państwa polskiego, pod opieką jego praw, z wygnańców wszystkich narodów utworzyło się kozactwo, którego na nieszczęście nmiano spożytkować. Gdy naród czeski był strasznie prześladowany przez księcia bawarskiego Maksymiljana, Polska przyjęła wygnańców czeskich i 30.000 familij czeskich i morawskich osiedliło się w Polsce — słowem emigranci polityczni wszystkich krajów i narodów znajdowali w Polsce opiekę i przytułek.

Kniaź Andrzej Kurbski, znany z swej korespondencji z carem moskiewskim, przybył do Polski jako wygnaniec i aby marnie nie zginął, otrzymał od króla starostwo kowelskie na Wołyniu.

Gdy po soborze moskiewskim w r. 1564 zaczęto w Rosji prześladować raskolników, ci całemi masami uchodzili do Polski, a przyjmowano ich gościnnie.

Nauka i literatura bardzo wcześnie zakwitły w Polsce, gdyż już w r. 1364 mieliśmy akademję nauk w Krakowie. W r. 1574 otwarto akademję w Wilnie.

W prawodawstwie także Polska wyprzedziła całą Europę zachodnią, czego dowodem jest statut wiślicki z r. 1347, dalej statuty litewskie, z l. 1529, 1566 i 1588, utworzone z ustawodawstwa ruskiego na zasadach państwowości polskiej, dalej mamy polskie *Volumina legum*, w których nie mało znajdujemy dowodów, iż w swoim czasie Polska była rzeczywistym krzewicielem postępu. Konstytucje sejmowe z XVI. i XVII. wieku przyznają dysydentom równouprawnienie, tak kościelne jak polityczne. Jeżeli tych dysydentów uciskano na początku XVIII. wieku to jedynie z powodu intryg króla pruskiego Fryderyka II., który w Polsce podtrzymywał anarchję.

Cywilizacja polska z natury rzeczy musiała niemały wpływ wywierać i na cywilizację ruską i rzeczywiście był czas, kiedy ona wywierała dobroczynny wpływ na Ruś, co się aż nadto jasno uwydatnia w wiekach XVI. i XVII. Na sejmach wygłaszano mowy w obronie narodu ruskiego, utworzyła się osobna literatura, poświęcona zachowaniu starych podań ruskich w druku. Uwagi godnem jest to, że w tych czasach właśnie walki szlachty z kozactwem, otwarto pierwszą ruską szkołę na wzór polski. Ta szkoła wydała wielu wybitnych uczonych, którymi do dnia dzisiejszego Ruś chlubić się może.

Z tej akademji kijowskiej wyszli najznakomitsi teologowie ruscy, jak np. Piotr Mogiła, słynący z wielkiej erudycji. Wkrótce ci wychowańcy ruskiej szkoły, wyrosłej na gruncie polskim, otrzymali ogromny wpływ na Ruś moskiewską, jak np. Epifanjusz Sawiniecki.

W ciągu całego XVIII. wieku wychowańcy akademji kijowskiej zajmowali wyższe stanowiska w hierarchji rosyjskiej, a wpływ ich był tak wielki, że na wzór kijowskiej szkoły pootwierano wszędzie w Rosji seminarja duchowne. Usługi więc wyrządzone przez oświatę polską postępowi rosyjskiemu są wielkie, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że nie przeszkodziła im ani walka polityczna, ani wybuchy waśni narodowej.

Wpływ ten polskiej oświaty nie ograniczył się jednak na r. 1830, uwydatnił on się na nowo. Była to chwila romantycznego okresu słowiańskiego odrodzenia, gdy społeczne siły narodów słowiańskich szukały w podaniach i poezji ludowej narodowego ideału i gotowe były od kryć ramiona wszystkim współczesnym Słowianom. Polskiej literaturze należy się miejsce honorowe w tym ruchu. Polscy wybitni uczeni, jak Linde, Maciejowski, Kucharski, Chodakowski i inni solidaryzowali się z narodowemi dążeniami innych Słowian, a zbliżając się do takiegoż ruchu w literaturze rosyjskiej, okazywali na nią taki wpływ, że stali się w pewnej jej gałęzi ogólnie znanymi. Ten okres polonizmu w literaturze rosyjskiej był w okresie najlepszych stosunków politycznych pomiędzy Rosją a Polską, t. j. po wojnach napoleońskich. Jako przykład możemy tylko przytoczyć Mickiewicza, którego w Petersburgu koła inteligentne przyjęły tak po przyjacielsku. W sferze nauk historycznych wpływ polski na Rosję nie ustał do tej chwili.

Niemiecki kapitał a polonizm.

Kwestja polska w swym stosunku do niemieckiego państwa stała się przedmiotem broszury“ wydanej w Berlinie pod tyt: „Niemiecki kapitał a polonizm“, której autor urodzony w Ks. Poznańskiem, dr. Albert Gruhn, studjował wrzekomo tutejsze stosunki „z zdrowym (!) sądem“ u źródła. Owoż znane zapatrywania Delbrücka na kwestję polską, publicystyczne sformułowanie polityki hr. Caprivi'ego wobec Polaków, poddaje p. Gruhn ostrej krytyce i dowodzi, że Polacy w Prusach nigdy nie pogodzą się z swoją przynależnością do państwa pruskiego, że raczej skorzystają z każdej sposobności, aby się przyłączyć do nowo powstałej Polski i prowadzić wojnę z Niemcami aż do zagłady. Wynikiem tego zapatrywania, zaczerpniętego z własnego doświadczenia, jest dla niego żądanie, aby „nasze polskie kresy wschodnie zgermanizowano jak można najprędzej.“ W innym bowiem razie — powiada on — Niemcy nie zdołają oprzeć się nawałowi Słowiańszczyzny i niechybnie nadejdzie chwila, w której Słowianin stanie się panem Niemca i w której zamiast czarnookich Polaków znajdą się na wymarciu błękitnookie dzieci Germanji. Jako skuteczny i wystarczający środek dla swego celu, tz. zgermanizowania kresów wschodnich, uważa dr. Gruhn niemiecką szkołę ludową, która ma działać na niższe warstwy ludu, na robotników i chłopów, dobrowolne wywłaszczenie polskiej wielkiej własności ziemskiej, przez komisję kolonizacyjną, której środki pieniężne należy wzmocnić i oddanie duchowieństwa w wysokim stopniu prowadzącego interesa narodowe tłumów i polonizowanie niemieckich katolików, pod rządy „szczerze patrjotycznego, niemieckiego arcybiskupa“, takiego mniej więcej Bismarcka z paljum i pastorałem. Polskiego stanu średniego, który mógł wysnuć dla siebie korzyść z ogólnego podniesienia niemieckiego przemysłu i kultury od 1870 roku i dla tego podniósł się co do liczby i dobrobytu, p. G. wcale się nie obawia; jego szowinizm ma wyłącznie przyczyny handlowe; skoro tylko nie będzie polskiej szlachty do kupowania, natenczas ów szowinizm szybko zbliży się do punktu marznięcia.

Kierownictwo we walce przeciw polonizmowi, naturalnie na podstawie ustaw i równouprawnienia z niemieckimi poddanymi, ma objąć, jego zdaniem, rząd który nie ma używać żadnych środków gwałtownych; nie jest on dla niego niczem innem, jak organem, członkiem niemieckiego ludu i jest na to, aby ten ostatni go używał, gdziekolwiek chce sobie dopomódz. Żądać od niego neutralności i pozostawić walkę ludowi niemieckiemu, jak to radzi Delbrück, jest nierozsądnem, znaczyłoby trwonić siłę, kiedy się istniejące pożyteczne narzędzia zostawia odłogiem i w ich miejsce dostarcza się dopiero nowych. Obok rządu, który musi „w takich rzeczach działać kształcąco“, musi także lud niemiecki, muszą Niemcy w Niemczech i w dzielnicach wschodnich przystąpić do walki. Zauważa pan Gruhn, że to, co się dzieje obecnie na wschodnich kresach, nie jest niczem innem jak walką niemieckiego kapitału przeciw polskiemu i dla tego wzywa gorące niemiecki wielki kapitał, aby oddał do rozporządzenia potrzebne środki pieniężne na zgermanizowanie ziemi przez wykupywanie polskich właścicieli, także udziela twórcom „Towarzystwa ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach“ niekłamanej pochwały, że w trafnem osądzeniu położenia rzeczy chcą założyć bank agrarny, niejako niemiecki Bank ziemski.

Pomimo całego kiwania głową tych—powiada dalej ten p. G.—którzy chcą lepiej wiedzieć, ma ks. Bismarck słuszność, gdy w polskiej szlachcie upatruje głównego krzewiciela, rdzeń polskości i zawsze zwraca uwagę na naglące zadanie, aby ją wywłaszczyć „w najgrzeczniejszej, konwencjonalnej formie“, jak powiada pan Gruhn. Gdyby przeprowadzono myśl Bismarcka, której nasz autor przyklaskuje bezwzględnie, gdyby za owe 100 miljonów, za drugie i trzecie sto zakupiono oddającą się do rozporządzenia polską wielką własność ziemską, rozbito zwolna dawniejsze domeny i nowo zakupione włości i osiedlono włości te niemieckimi chłopami, gdyby fiskus leśny nabył grunta leśne, tak w Prusach Zachodnich, jak w Ks. Poznańskiem dla zagajenia na wyższą skalę, i gdyby za pomocą ziemskiego banku na podstawie ustawy o włościach rentowych i przy pomocy bydgoskiej komisji jeneralnej utworzono tysiące gospodarstw rentowych, także małych, na dotychczas polskiej ziemi — to w przeciągu życia ludzkiego byłaby polska wielka własność ziemska usunięta w wschodnich dzielnicach i przez osadzenie dziesiątków tysięcy niemieckich rodzin chłopskich zwycięstwo niemczyzny zapewnione byłoby na zawsze... Tak mniej więcej opiewają *pia desideria* takich p. Gruhnów i jemu podobnych wyżłów z psiarni naszego „przyjaciela Bismarcka“.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

XI.

Z grupy X. obejmującej wyroby z papieru, wyszczególniliśmy już obszerniej znaną zaszczytnie firmę polską A. Rosego (W. Chrzanowskiego). Oprócz niej nie ma w tym dziale innego wystawcy polskiego, bo zapisani w katalogu pp. Mieczysław Lipiński i Karol Wójcik z Krakowa, nie nadesłali jeszcze swych okazów, a może już wcale w wystawie udziału nie wezmą. Jednakże wystawa p. Rosego jest tak wielką i tak piękne obejmuje rzeczy, że wyrównuje zupełnie przewagę liczebną wystawców niemieckich, z pośród których wymienimy mianowicie dość wielką i japońsko-chińskiemi wachlarzami barwnie przybraną wystawę p. C. W. Kohlschüttera, dalej wystawę p. Juljusza Rosenthala i D. Goldberga, który wyłożył mianowicie wyrabiane przez siebie książki do buchalterji rolniczej, naturalnie niemieckie. Żadna z tych firm nie posiada własnej fabryki papieru, okazy przez nie wystawione pochodzą też przeważnie z fabryk pozaprowincjonalnych, jedynie firma A. Rosego poszczycić się może własnemi wyrobami, naprzykład pięknemi litografjami. Katalog wylicza w tym dziale jeszcze jednego wystawcę, który właściwie do grupy tej nie należy, bo z przemysłem papierowym tyle chyba tylko ma wspólności, że używa papieru do prac swoich. Wystawcą tym jest znany w Wielkopolsce mistrz w sztuce przykrawania zwłaszcza sukien damskich, pan Maksymiljan Kaszubowski, od dwudziestu kilku lat udzielający w Poznaniu lekcyj w przykrawaniu sukien.

Grupa następna jest po grupie materjałów budowlanych, a może w ogóle, grupą największą. Obejmuje ona wszelkiego rodzaju machiny żelazne, wynalazki elektrotechniczne i środki komunikacyjne. Grupa ta mieści się prawie wyłącznie w hali i osobnych pawilonach; niektóre jej okazy, mniej narażone na szkody wskutek zmian powietrza, ustawiono nawet na placu przed halą pod otwartem niebem. Nie chcąc więc opuszczać głównej hali przemysłowej, wpierw dokończymy przeglądu w niej wystawionych okazów, a potem dopiero przejdziemy do hali machin i obszernie się o okazach tych rozpiszemy.

W hali głównej zresztą nie wiele nam już pozostało i zbliżamy się do północnego jej końca. Pomieszczono tu głównie okazy grupy XII. instrumenta muzyczne, zegary i tym podobne przedmioty.

Północną, zaokrągloną niżę gmachu zajmuje obok co dopiero ukończonej dioramy pokój, a raczej pięknie urządzony salon fabryki fortepianów pana Karola Eckego, tuż obok zaś, w bocznej niży, stoją dwa pianina znanej fabryki Viewega z Wrocławia.

Fabryka organów pp. Voigta i Haeffnera wystawiła ogromne organy kościelne, na których wolno grać w ciągu kilku godzin dziennie, lecz mało zdaje się amatorów muzyki kościelnej zwiedza wystawę, bo rzadko tylko mięszają się poważne tony organów tych z gwarem i łoskotem ruchu wystawowego.

Znajduje się na wystawie także fortepian automat. Za wrzuceniem dziesięcio-fenigówki zapalają się lampki elektryczne, zastępujące tu świece i fortepian zaczyna wygrywać najrozmaitsze melodje. Przyrząd automatyczny mieści się w jego wnętrzu. Dziwne w pierwszej chwili sprawia wrażenie zapadanie się klawiszy podczas gry, zupełnie tak, jakby uderzała w nie ręka niewidzialna. Ma się rozumieć, że ten fortepian, „czarodziejskim“ nazwany, większe zazwyczaj ma w około siebie zastępy i widzów i słuchaczy, niż poważne organy.

Inne instrumenta dęte i smyczkowe wystawili: pan Franciszek Niemczyk z Poznania przy ulicy Wrocławskiej nr. 20. Stähr z Poznania oraz p. Ernest Liebich, dostawca nadworny z Wrocławia. Wystawa p. Niemczyka jest rozmiarami mniejszą od wystawy p. Stähra, ale co najważniejsze widzimy na okazach napis, że to własny wyrób wystawcy, czego u p. Stähra nie ma.

O dziale kobiet polskich na wystawie rozpisuje się bardzo pochlebnie tut. korespondent *Bromb. Tageblatt*'u w słowach następujących:

„W dziale pań polskich wystawiły prace swoje nietylko dyletantki, ale także prawdziwe artystki.

Gdy się wejdzie do pawilonu, otacza nas ogromny blask kolorów. Wspaniałe orjentalne portjery zdobią wszystkie wejścia. Na stołach i etażerkach wogóle wszędzie znajdują się tak cudowne roboty, że trudno od niektórych przedmiotów oderwać oczy, a przecież tak dużo tam jest rzeczy, które musimy podziwiać.

Obok wielu wspaniałych przedmiotów wykonanych wykwintnemi pań rączkami, znajduje się mnóstwo innych rzeczy, wykonanych przez włościanki polskie z Poznańskiego i Galicji. Widzimy tam kawały płótna na poszewki, własnoręczny wyrób włościanek, dalej różne haftowane kołnierzyki, czepki. Biedna jakaś kobieta wystawiła tu kolekcję chodników, dywaników z różnokolorowego płótna. Przedmioty te wyglądają bardzo dobrze i mają się odznaczać wielką trwałością.“

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kosciuszki.

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek 24. czerwca.
Teatr: przedstawienia nie będzie.

Kalendarz. Poniedziałek (24): Jana Chrz. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Egzamina dojrzałości. Wynik egzaminu dojrzałości w gimn. w Jaśle odbytego pod przewodnictwem radcy szk. dra Germana dnia 14—19. czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymało 15 uczniów publicznych i 6 eksternistów, byłych uczniów tamtejszego zakładu, którzy egzamin po raz drugi, lub pierwszy składali. Mianowicie: Adamski Jan, Berger Stanisław, Gartenberg Dawid, Kołek Jan (z odzn.), Kosterkiewicz Wiktor, Kruszyna Leon, Majewicz Adam, Winnicki Władysław, Oberländer Natan (z odznacz.), Paliński Roman, Reichmann Bernard, Rosół Michał (z odzn.), Schmindling Aron, Skórski Włodzimierz, Żuława Juljan (z odzn.) i eksterniści: Legucki Juljan, Lukianowicz Antoni, Krokulecki Roman, Rusen Karol, Sawczak Jan, Szarek Paweł.

Reprobowano 1 ucznia publicznego i 3 eksternistów; pozwolono poprawić egzamin po wakacjach 2 uczniom publicznym.

Zakład dla niezamożnych panienek. Piszą z Łomny: Obecny właściciel tego majątku, Stanisław hr. Wiśniewski, dowiedziawszy się, że b. arcybiskup warszawski ks. Feliński szuka pomieszczenia na zakład wychowawczy dla niezamożnych panienek, pod zarządem „Zgromadzenia rodziny Marji“, ofiarował na ten cel obszerny budynek z kaplicą i ogrodem, który dnia 12. bm. w obecności starosty i naczelnika sądu w Turce oddany został w posiadanie rzeczonego Zgromadzenia. W kraju naszym, nie posiadającym dotąd zakładów, przystępnych dla dzieci inteligentnych, a niezamożnych rodziców, zakład podobny będzie bardzo pożądanym.

Do środkowej Afryki. P. Marjan Steblecki, urzędnik krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń we Lwowie, udaje się w pierwszych dniach lipca na stałe mieszkanie do środkowej Afryki, w okolice, dotąd podróżnikom mało znane, leżące między jeziorami Nyanza i Schirwa, nad rzeką Shire. P. Steblecki udaje się tam na wezwanie dwóch swoich braci Lwowian, którzy, wyemigrowawszy przed laty z kraju, są obecnie właścicielami wielkich obszarów ziemi w miejscowości Niakata-kata, o dzień drogi od stacji Blantype. Po zajęciu tej części Afryki w roku 1891, Anglicy rozpoczęli tam uprawę kawy na wielką skalę. Zaraza, która wyniszczyła niemal zupełnie krzewy kawowe na wyspie Ceylon, sprawiła, że kawa afrykańska z okolic jeziora Nyanza osiągnęła na rynku londyńskim wysokie ceny. Warunki klimatyczne tej okolicy z powodu znacznego wzniesienia (600—1000 metrów) nad poziom morza, bliskość gór Milandże, łagodząca upały, obfitość jezior i strumieni, pozwalają Europejczykom prędzej, niż w każdej innej części Afryki, obierać tu miejsce pobytu. Wspaniała, podzwrotnikowa fauna i flora, nadzwyczajna żyzność ziemi i obfitość produktów wszelkiego rodzaju, rokują tej kolonji wielką przyszłość. Okolice, które przepływa rzeka Shire, jak również całe dorzecze rzeki Zambezi, stanowią prawdziwe Eldorado dla myśliwego. Słonie, nosorożce, bawoły, żyrafy, lwy, nie są tam wcale rzadkością; nad rzekami nieprzeliczone stada ptactwa, a w rzekach mnóstwo hippopotamów i krokodyli. Niedawno okolice, przerżnięte biegiem rzeki Shire, były przedmiotem wielkiego zainteresowania dla geografów, z powodu transportu parowca Wissmanna.

Ślub prokuratora ze sekretarzem. Romantyczne małżeństwo zostało zawarte w tych dniach w San Francisco. *Attorney general*, czyli prokurator naczelny w stanie Montana, poślubił swego podsekretarza w osobie młodej i ładnej miss Knowles, jedynej przedstawicielki płci pięknej w palestrze tego Stanu. Miss Knowles przez lat parę oddawała się praktyce adwokackiej, w roku 1892 wystąpiła jako kandydatka stronnictwa demokratycznego Montany do posady *attorney general*, p. Haskell zaś był kandydatem stronnictwa republikańskiego. W walce tej zwyciężył — mężczyzna. Wkrótce jednak po tem, chcąc dać wyborcom swym nauczkę galanterji, pan Haskell wziął swą współzawodniczkę za sekretarza, a obecnie zwycięzca jeszcze wspaniałomyślniej sobie począł, bo się z nią ożenił.

Ślepe ptaki. Zjawili się na ulicach Paryża handlarze ptaków oswojonych; noszą oni ptaszka na ręce i ptak siedzi spokojnie, nie objawia nawet chęci fruwania. W gruncie rzeczy nie jest on oswojony, lecz tylko ślepy. Barbarzyńscy handlarze ptaków oślepiają ptaka, a nie chcąc psuć mu oka w sposób widoczny, używają do tego rozpalonego żelaza, które z bliska przesuwają ptakowi przed oczami. Rośnie oburzenie na barbarzyńców, krzywdzących w ten sposób ptaki; Towarzystwo opieki nad zwierzętami wzywa policję do energicznej interwencji.

Tragiczny a osobliwy wypadek zdarzył się podczas ćwiczeń artylerji w poligonie, pod Nettuno, niedaleko Rzymu. Wskutek pomyłki przy strzelaniu jeden z żołnierzy pilnujących tarczy, trafiony został szrapnelem w piersi i zabity na miejscu. Ale co dziwniejsze, szrapnel, uwięźnąwszy w klatce piersiowej, nie eksplodował, wskutek czego nikt trupa ruszyć nie chciał, gdyż naraziłby się na niechybną śmierć, gdyby pocisk wybuchnął. Nie pozostało wtedy nic innego, jak podłożyć pod nieboszczyka nabój dynamitowy i zapaliwszy go przy pomocy drutu elektrycznego wysadzić w powietrze artylerzystę i szrapnel. Oczywiście, ciało żołnierza wobec dwóch dynamitowych eksplozyj, rozerwane zostało w kawałki. Pozbierano resztki nieszczęśliwego i pochowano, ale sam wypadek wywołał sensację i surowe śledztwo.

Cztery lata pod ziemią. Niedawno w Stanach Zjednoczonych wyprowadzono na powierzchnię ziemi sześć koni, które przebyły cztery lata z rzędu w głębi jednej z kopalni w Illinois. Konie te w podziemnej galerji na kilkaset metrów pod powierzchnią ziemi woziły wagony z węglem i przez 1460 dni nie widziały innego światła, oprócz elektrycznego. Wyprowadzono je z podziemia w jasny dzień wiosenny. Słońce było u zenitu. Zwierzęta oślepione jasnością promieni słonecznych, pozamykały oczy i przez długi czas drżały na całem ciele. Odprowadzono je do stajni, znajdującej się o dwie wiorsty od kopalni. Konie nie otwierały oczów aż do nastania zmroku, a gdy nastąpiła noc, zaczęły rżeć radośnie. Powoli przywykły do światła słonecznego, które w pierwszych dniach zdawało się męczyć je strasznie. Ludzie i zwierzęta, przebywający bez przerwy w głębi kopalni, z trudnością przyzwyczajają się później

do światła. Coś podobnego nie dzieje się z innemi zmysłami, jak powonieniem. Świeże powietrze np. drażni ich przez czas pewien.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Teatru ludowego odbędzie się dnia 7. lipca 1895 o godzinie 8. wieczorem. Miejsce zebrania za parę dni w *Dzienniku Polskim* będzie ogłoszone. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1894—1895. 2. Sprawozdanie komisji szkontrującej. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wniosek wydziału względem uchwalenia nowego regulaminu obrad Towarzystwa. 6. Wybory nowego prezydjum i nowego wydziału. 7. Wnioski członków. *Wojciech Dzieduszycki*, przewodniczący Tow.

Wycieczka do Dublan. Towarzystwo politechniczne odbędzie we czwartek dnia 27. czerwca r. b. naukową wycieczkę do Dublan, celem zwidzenia eksploatacji torfu. Punkt zborny w ogrodzie Fleischmanna przy browarze Kisielki, ostatnia stacja tramwaju konnego na Żółkiewskiem, pomiędzy godziną 3. a 4. po południu. Podwody zamawiać należy w towarzystwie po cenie 50 ct. od osoby do wtorku wieczorem.

Z krajowej rady zdrowia. Dnia 11. czerwca r. b. odbyło się posiedzenie krajowej rady zdrowia, na którem przystąpiono do ukonstytuowania się rady na nowe trzechlecie.

W skład krajowej rady zdrowia na nowe trzechlecie weszli: z ramienia rządu: dr. Józef Merunowicz jako krajowy referent sanitarny, dalej dr. Adam Czyżewicz profesor szkoły położnych we Lwowie, Edward Gerard Festenburg, Henryk Kadyi profesor anatomji w uniwersytecie lwowskim, Wiktor Opolski prymarjusz szpitala powszechnego, Hilary Schramm i Oskar Widmann prymarjusz szpitala powszechnego; jako zaś delegaci wydziału krajowego doktorowie: Emil Merczyński dyrektor szpitala św. Zofji i Grzegorz Ziembicki prymarjusz szpitala powszechnego we Lwowie.

Przewodniczącym wybrano prof. dra Adama Czyżewicza, a zastępcą przewodniczącego dra Wiktora Opolskiego.

Następnie powzięła kraj. rada zdrowia w nowym swym składzie uchwałę w sprawie sposobu postępowania przy mianowaniu lekarzy kolejowych przy kolejach państwowych. Nadto wydano opinję co do fabryki materjałów farmaceutycznych w Podgórzu powiatu wielickiego.

Popis. W odbytym d. 20. i 21. czerwca popisie szkoły pani Klaudji Markiewiczowej, odznaczyły się w grze na fortepianie panny: R. Zabłudowska, Mayerówna, Bykówna, Mark, Judemówna, Balasitsówna, Stachiewiczówna i Z. Wenclówna, oraz panowie Mark i Sawał.

Ponad wszystkie jednak uczennice wyszczególniła się talentem i grą panna Stefanja Markiewiczówna, rokująca niepospolitą przyszłość. Jestto panienka młodziutka — dziecko jeszcze właściwie — w grze jednak tyle rozwija zdolności i tyle wcześnie nabytej umiejętności, taką biegłość i swobodę, oraz tyle intuicji artystycznej, że śmiało ją można zaliczyć do pierwszorzędnych talentów muzykalnych, jakie ze Lwowa wychodzą. Ze zdolnościami temi można się śmiało muzyce poświęcić zawodowo.

Ze strzelnicy. Premjowe strzelanie p. Stanisława Motylewskiego odbędzie się dzisiaj na strzelnicy.

Nr. 12. Ludzie przyzwyczaili się uważać za feralny nr. 13, dyrekcja jednak lwowskiego tramwaju elektrycznego stanowi widocznie wyjątek od tej reguły, dla niej bowiem zawsze jakaś fatalność wisi nad wozem nr. 12. Wóz ten spowodował już [illegible] kilka wypadków, ostatnio przed kilku tygodniami przejechał i uszkodził bardzo ciężko panią H., a wczoraj znowu wjechał na parokonną dorożkę nr. 256 i połamał ją tak, że właścicielka tej dorożki pani R. poniosła przez to szkodę blisko 250 zł. Dyrekcja tramwaju powinna chyba ten wóz wycofać z obiegu.

Spółka akcyjna. Koncesję na spółkę akcyjną „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przedtem Kazimierz Lipiński", udzieliło ministerstwo spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i sprawiedliwości, reskryptem z dnia 10. czerwca rb. Bankowi krajowemu i p. Kazimierzowi Lipińskiemu, upoważniając namiestnictwo do ostatecznego zatwierdzenia kilku drobnych zmian w projekcie statutu towarzystwa.

Formalności te wkrótce załatwione będą i spodziewać się należy, że nowa Spółka akcyjna jeszcze w miesiącu lipcu rb. w życie wejdzie.

Wyprzedaż. Pozostałe jeszcze sprzęty, naczynia kuchenne, łóżka, materace, poduszki i t. d., wyprzedaje dyrekcja wystawy jeszcze tylko przez kilka dni w domu przy ulicy Krasickich pod l. 6 codziennie od godziny 9. rano do 1. w południe i od godziny 4. do 6. po południu.

Modrzejewska we Lwowie.

(Marja Stuart. Tragedja w 5 aktach F. Szylera).

Są postacie w historji, do których przylgnęła legenda, z ujmą nawet niejednokrotnie dla prawdy. Tak jemioła chwyta się dębu i żadna moc jej stamtąd już nie wyrwie.

Z imieniem Marji Stuart związały wieki i pamięć ludzka poetyczny obraz męczeństwa. Korona ostatniej królowej szkockiej, jaśniej niż dzięki brylantom, płonie od śladów krwi niewinnie przelanej przez monarchinię na szafocie. Samo już zestawienie korony z toporem katowskim ma w sobie grozę prawdziwie tragiczną. I w niczem grozy tej nie zmieni kwestja, czy morderczynią Marji była nienawiść osobista, czy też — jak chcą obrońcy Elżbiety — racja stanu.

Napróżno uczeni wywlekają z pyłu zapomnienia dokumenty, by prawdziwsze, niż dotąd, dać nam pojęcie o Marji Stuart. Odwracamy się od nich obojętnie, bo, z oburzeniem. Co nas obchodzą stare pergaminy? Pędzel wieszczów nakreślił portret Marji tak wzruszająco, że instynktownie odpychamy wszelkie *dementi*. Obrona złudy? I owszem! Cóż warte byłoby życie bez złud pięknych, bez wzruszeń gorących, bez tęsknot nieuśmierzonych?

Pani Modrzejewska, która „Księżną Jerzową", „Fedorą", „Walką kobiet" miała sposobność dowieść, jak imponująco talent jej objawia się w jaskrawych fajerwerkach namiętności i łagodnych błyskach wdzięku, stanęła przed nami wczoraj z ciernistym wieńcem cierpienia na skroniach, z mistyczną lilją rezygnacji w ręku.

Podziwiać doprawdy należy to wirtuozostwo, tę niezrównaną łatwość uderzania o struny uczuć najsprzeczniejszych, z których jednak każda wydaje pod dotknięciem palców artystki dźwięk harmonijny.

Świetniejszej interpretatorki Marji Stuart, jak Modrzejewska, nie umiemy sobie wyobrazić. Warunki zewnętrzne idą tu ręka w rękę z wyższemi nad nie wymaganiami artyzmu. Tkwi w niej prawdziwie królewski majestat, co naprzód imponuje, potem chwyta za serce, wreszcie rozrzewnia do głębi. Marja Modrzejewskiej nie przestaje być ani na chwilę królową; królewskim jest spokój, z jakim znosi ona brzemię niewoli; królewską jest radość, witająca promyk nadziei i królewskiem oburzenie, policzkujące Elżbietę; ale już najbardziej królewskiem i tylko królewskiego majestatu godnem jest pożegnanie życia i żywych bez słowa skargi, bez rozpaczliwego rąk załamania, bez rzucenia przekleństw na głowy morderczyń. Tak gasnąć może jedynie majestat, przeznaczony do niebios i ufny, że zmiłowanie Boże większem jest od ludzkiej zbrodni.

Majestat jednak w sztuce ma tę niebezpieczną stronę, że łatwo popaść może w jednostajność. Wszakże nie u Modrzejewskiej. Wprawdzie ciągłe panowanie nad sobą opuszcza Marję Stuart w jednej tylko chwili, we wstrząsającem spotkaniu z Elżbietą. Jestto punkt najwyższy akcji, ale też uważamy właśnie za dowód niezwykłego artyzmu, że nie dano mu wystrzelić nagle, jak eratycznemu głazowi wśród równiny. Nie wśród dzikich wyskoków, niegodnych królowej — łagodnie lecz stale wznosi się poziom nastroju Marji Stuart; radość, jakiej oddaje się więziona królowa, na widok świeżej zieleni, błękitnego stropu niebios, obłoków, co z Francji może płyną — przekonywa nas, że ani męki więzienia, ani powaga monarsza nie zabiły w Marji człowieka. Nie dziwimy się też później, że człowiek wybucha całą mocą, aby wyładowawszy nadmiar wzruszeń — znowu zwolna wrócić do pierwotnego spokoju istot beznadziejnych.

Tym sposobem w kulminacyjnej scenie spotkania z Elżbietą olśniewa nas talent Modrzejewskiej nie jak meteor, drobną zaledwie przestrzeń obsypujący jaskrawem światłem, jeno jak słońce, co z za chmur wyszło i na cały widnokrąg rzuca złotą swą przędzę.

Publiczność na wczorajszem przedstawieniu zapełniała teatr i tak, jak zawsze, przyjmowała znakomitą artystkę owacyjnie, darząc ją po każdej niemal scenie kwiatami i niekończącemi się oklaskami, wywołując niezliczone razy.

Słów kilka szczerego uznania należy się wczorajszemu otoczeniu p. Modrzejewskiej, przedewszystkiem zaś pani Cichockiej, która po raz pierwszy objęła rolę Elżbiety i z trudnego zadania wywiązała się bez zarzutu, a nawet, przyznajemy otwarcie, przeszła nasze oczekiwania.

Niezrównanym był p. Hierowski (hr. Doodley). Sumiennego tego i wielce utalentowanego artystę przyzwyczailiśmy się z dawna cenić wysoko, jak na to zasługuje.

Pochlebna wzmianka należy się pani: Otrembowej oraz panom Żelazowskiemu, Chmielińskiemu, Ruszkowskiemu, Kiczmanowi i innym.

Wogóle całość wczorajszego przedstawienia robiła bardzo korzystne wrażenie.

Międzynarodowe wyścigi w Krakowie.

Telegram „Dziennika Polskiego."

Kraków 23. czerwca.

Podczas wczorajszego dnia wyścigów ruch trochę się ożywił, do czego się przyczynił niemało deszcz, który spadł na krótko przed wyścigami i orzeźwił powietrze.

Do pierwszego biegu o nagrodę dam z których nagroda honorowa i 1400 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu dla czteroletnich i starszych koni wszystkich krajów stanęło pięć koni, z których pierwsza przyszła „Gretchen" p. Wł. Schindlera, za nią „Blasius" rotm. Hoffmana, a trzecim „Simon Renard" p. Lebaudy.

Totalizator płacił: 5:30. 10:61, 50:307.

Do drugiego biegu sprzedażnego, o nagrodę 2000 koron, z których 1600 zwycięzcy, 400 koron drugiemu, dla koni dwuletnich wszystkich krajów z mianowanych pięciu zjawiło się u startu tylko dwa, z których pierwszym przyszedł do mety „Persano" p. Jankovich-Besana, drugim „Zaunkönig" pani Kodolitsch. Zwycięzcy nikt nie chciał nabyć.

Totalizator płacił 5 : 8; 10 : 16; 50 : 84.

Z piętnastu koni mianowanych do trzeciego biegu o nagrodę „Wawelu" 8000 koron, z których 6000 pierwszemu, 1400 drugiemu i 600 trzeciemu dla trzylatków wszystkich krajów, u startu pojawiły się tylko trzy t. j. „Turul" ks. Auersperga, „Unser Graf" p Scazighino i „Dunbar" br. Gustawa Springera, które też przyszły w wymienionym porządku.

Totalizator płacił 5 : 8; 10 : 16; 50 : 84.

O nagrodę prezesowską 4000 koron — 3400 pierwszemu, 600 drugiemu koniowi dla trzylatków z ziem polskich, — ubiegały się w czwartym biegu tylko „Szlachcianka" hr. Jana Tarnowskiego i „Satanella" hr. Józefa Potockiego. Zwyciężyła pierwsza, dając w totalizatorze swoim zwolennikom za 5—18, za 10—36, za 50—182.

Piąty bieg o nagrodę rządową 4000 koron dla trzyletnich klaczy krajowych nie budził wielkiego zzintereresowania, gdyż wszyscy z góry przyznawali pierwszeństwo klaczy „See me" hr. Art. Henckla, która też pierwsza przyszła do mety, mając za sobą „Chance" p. Rosé, i „Zazulę" p. Wit. Postruskiego.

Totalizator płacił skąpo, bo 5 : 7; 10 : 15; 50 : 75.

Nagroda „Wisły" 2000 koron — 1600 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi — dla koni wszystkich krajów ściągnęła do startu w biegu szóstym trzy konie. z których pierwszym przyszedł ks. Esterhazy'ego „Barát", drugim „Puchner" p. F. Scazighino, a trzecią „Schneewitchen" p. Wł. Schindlera.

Totalizator płacił 5:8, 10:17, 50:89.

W ostatnim — siódmym — biegu o nagrodę Krakowa 2000 koron — 1600 pierwszemu, 500 drugiemu koniowi — wzięło udział pięć koni, z których pierwszym był „Csàkó" ks. Fr. Auersperga a drugą „Estrella" por. Ferd. hr. Kinskyego. Zwycięzca przyniósł swoim zwolennikom w totalizatorze 5 : 15, 10 : 30, 50 : 151.

Dzisiaj ostatni dzień wyścigów międzynarodowych, w którym rozegraną będzie nagroda 40.000 koron t. zw. galicyjskie „wielkie derby."

Delegacje wspólne.

Wiedeń 22. czerwca. Delegacja austrjacka przyjęła budżet ministerstwa spraw zewnętrznych przeciwko głosom Młodoczechów i Bianchini'ego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 22. czerwca. Ogólną zwraca tutaj uwagę, iż podczas uroczystości kilońskich ani razu nie wymieniono nazwiska Bismarcka, który bądź co bądź był pierwszym inicjatorem budowy kanału.

Kilonja 22. czerwca. Cesarzowa Augusta zachorowała tutaj bardzo poważnie.

Paryż 23. czerwca. W kołach dyplomatycznych zapowiadają, że serdeczność stosunków francusko-rosyjskich zamanifestowaną zostanie niebawem w jeszcze dosadniejszy, niż dotąd sposób.

Paryż 23. czerwca. *Gaulois* donosi, że Rosja zawarła z Francją formalny aljans, na podstawie którego zobowiązała się Rosja w razie napadu na Francję wysłać korpus pomocniczy, składający się z 300.000 ludzi. Do tego samego zobowiązała się Francja w wypadku zaatakowania Rosji ze strony Austrji.

Sofja 23. czerwca. Pomaki (mahometańscy Bułgarzy) chcieli przemycić bydło do Bułgarji, Odparci przez posterunek wojskowy, wrócili wkrótce potem uzbrojeni i rozpoczęli z żołnierzami regularnę walkę, w której po obu sttonach padło kilku ludzi.

Belgrad 23. czerwca. *Odjek* donosi, że Francja stanowczo odrzuciła układ finansowy, wedle którego miałby się utworzyć komitet delegatów zagranicznych pod gwarancją Austro-Węgier, Niemiec i Francji. Niemcy zgodziły się już były na ten układ, Austro-Węgry zaś nie nadesłały dotąd odpowiedzi.

Madryt 23. czerwa. Z Kuby nadchodzi wiadomość, że jen. Navarra pobił powstańców pod wodzą Harzona Santarosa, zburzył jego obóz i zabrał mu konie. Michelena pod Mogatto pobił 400 powstańców, a pułkownik Bogas zabrał nad rzeką Ceminą znaczne zapasy amunicji.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski
(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Sskowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe losy i monety po kursie dziennym

PROMESY
na wiedeńskie losy komunalne po 4 zł. 50 ct wraz ze stemplem.

Ciągnienie 1. lipca r. b.
Główna wygrana 400.000 koron

i **na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziem.** II. emisji po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem.

Ciągnienie 5. lipca r. b
Główna wygrana 100.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 5... zł.

Dwa medale: srebrny i brązowy, otrzymała fabryka

S. Wierusz Niemojowskiego

za wyrób znakomitych tutek nieklejonych.

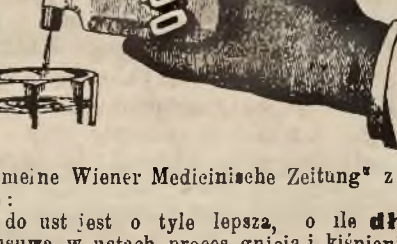
Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we Lwowie: Teatralna 3 i Jagiellońska 6, w Krakowie: Sukiennice l. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny) Odsprzedającym rabat.

Koszule męzkie

z kołnierzami i bez poleca świeżo założony magazyn towarów modnych męzkich i perfumeryj pod firmą:

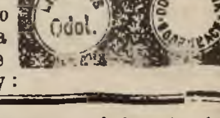
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki l. 6.



„Allgemeine Wiener Medicinische Zeitung" z 12. lipca 1894 pisze:

Woda do ust jest o tyle lepsza, o ile **dłużej** po wypluciu usuwa w ustach proces gnicia i kiśnienia. Wszystkie jednak wody do ust pod względem **trwałego** działania przeciwgnilnego przewyższa **Odol**.

Ostrzeżenie; Jest ***fałszowany*** Odol! Każda ***prawdziwa*** flaszka Odolu musi mieć naokoło opakowania sznurek zamknięcia z plombą bezpieczeństwa, obie ***nierozdzielnie***. Stempel plomby:



Najlepszym dowodem skuteczności *Santalu Midy* jest to, że wszyscy fabrykanci kapsułek z kopaiwy, z kubeby i z opiatów opuszczają je dla *Santalu*; jednak bardzo jest trudną rzeczą dla osób, które dystylują go same, otrzymać esencję *Santalu* w stanie zupełnie czystym; muszą się kontentować esencją dostarczaną przez domy handlowe, a otrzymaną z różnych gatunków drzewa. Młodzież powinna zawsze wymagać nazwiska *Midy* wyrytego na każdej kapsułce.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

LEWICKI stroi fortepiany. Marka 7.

Dwoch uczni poszukuje cukiernia K. Piotrowskiego. Ul. Grodecka l. 75.

Do sprzedania realność w Stryju. Wiadomość u Markowskiego, Lwów, ul. Łyczakowska 85. 424

Do sprzedania majątek ziemski około 180 morgów blisko Lwowa, cena 3.000 złr. Adw. dr. *Błożejowski*, Lwów. 415

Welocyped trzykołowy dawnej konstrukcji, kto ma do sprzedania, niech raczy podać zgłoszenie i cenę do Administracji „Dziennika Polskiego" pod cyfrą „Tricykl".

Notarjusz w Baligrodzie poszukuje kandydata uzdolnionego do objęcia substytucji. 422

Nadleśniczy, agronom, maszynista, gorzelnik, najlepiej poleceni, poszukują posady zaraz. *Satała*, biuro wywiadowcze Lwów, Sykstuska 8. 421

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Jedna próba wystarczy aby przekonać się, że perfumerję z fabryk krajowych, francuskich i angielskich sprzedają najtaniej *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul Halicka l. 4.

Do sprzedania mały folwark w Dąbrowicy 3 mile od Lwowa, blisko stacji kolejowej, mający około 35 morgów gleby pszennej ze zasiewem zimowym i wiosennym — z budynkami gospodarskiemi, olejarnią z całem urządzeniem, z inwentarzem, za 4.500 zł. Wiadomość: Kopernika 17 Lwów, (Mleczarnia)

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej Długosza 19.

Pierwszy nakład 2 000 egzemplarzy **Embryologii** Sztatkwillena jest już na wyczerpaniu. 419

Osoba inteligentna, w średnim wieku, rozumiejąca wszechstronnie kobiece gospodarstwo, mogąca się wykazać świadectwami większych domów, poszukuje umieszczenia u proboszcza łacińskiego lub we dworze Adres: J K. Podhajczyki Justynowe, p. Trembowla. 420

Lwowskie Morskie Oko, kąpiele stawowe, za dworcem kolei elektrycznej dla pań od 10. rano do 1., reszta dnia dla panów od św. Jana otwarte. **Urządzono tylko dla chrześcian.** Bilety w handlu maszyn w hotelu Żorża lub na miejscu. *Józef Iwanicki*. 427

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoje. Wałowa 31. 417

4 pokoje na I piętrze. Chorążczyzna 12. 414

Brajerowska 15. 6 pokoi, 2 przedpokoi, 2 kuchnie I. piętro, zaraz do najęcia. 425

Dwa pokoje i kuchnia do najęcia od 2. lipca do 2 września. Ul. Pańska 5.

2 pokoje kawalerskie II piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku 408

Mieszkania letnie mniejsze i większe są zaraz do wynajęcia w parku Cetnerowskim. Stacja elektrycznego tramwaju o parę kroków. Telefon w miejscu.

Do **smażenia** stosowne, wielkie, wyborowe

hiszpańskie wiśnie,
tudzież znakomite wielkie
morele

wysyła w 5 kilo koszykach pocztowych koszyk po 1 zł. 26 ct.

A. HOFMANN, Nyiregyhaza, Ungarn.

Dziwne. — Wiesz? Andzia, to kobieta zgubiona!
— No, no! To dziwne! A tak łatwo ją można wszędzie znaleźć!

Wanny, tusze, klozety
na składzie.

Krycia budynków, oraz wszelką reperację w miejscu i na prowincji przyjmuje 1620 1—3

pracownia wyrobów metalowych
Z. Gościcki
Lwów, ulica Kopernika l. 7.



Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894.

MYDŁO
z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę. Cena 60 ct. Laboratorium chemiczne
ADOLFA POKORNEGO
magistra farmacji
Lwów, ulica Wałowa l. 15.

Śmierć muchom!

Papier na muchy, Lep, Trzaski, „Quassia", Zacherlin, Rozpylacze, Siatki na okna
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek liczba 38.

Depesze Machan, Lwów, Telefon 36".

POMPY
i wodociągowe urządzenia
własnego wyrobu
poleca 1651 1—4

ED. MACHAN

Fabryka maszyn i odlewarnia, konces. zakład dla wodociągów i studzień
we Lwowie, plac Józefa Bema 3.
(Lwów „Impressa").

Dobrą

Słoninę węgierską wydatną 1 klgr. po 62 ct.
Smalec najprzedniejszy bezwonny 1 klgr. 60 ct.
Bryndzę majową liptawską 1 klgr. 72 ct.
Oliwę Nicejską, najlep. 1 klgr. 1·60

poleca handel
Leonarda Soleckiego
Lwów, ulica Batorego l. 2.

Proszę czytać!

Z plantacyj
Popowa, Perłowa i Botkina
przewyborno oryginalne
HERBATY

otrzymałem na skład, polecając takowe po 2, 3, 4 zł. za 1 funt.
Wysyłki do każdej miejscowości

L. GUSTKIEWICZ
handel towarów korzennych i mięszanych
Lwów, Grodecka l. 5.,
vis a vis kościoła św. Anny,
z razem polecam:

Proszek do czyszczenia nożów, widelców srebra od 5 do 50 ct.
Szmirglowe osełki po 15, 25, 35 ct.
Najlepszą masę woskową do podłóg, pudełko 40 ct.
Mydło do prania I kl. po 34 i 36 ct.
Krochmal pszeniczny 1 kl 24 ct.
Cacao Lejeta 1 pud. 50 ct.
Szczotki wszelkiego rodzaju.
Proszek na owady 1 fl. po 14 i 28 ct.
Tynktura na pluskwy 28 ct.
Bronze tinktur do złocenia ram i luster fl. po 30 ct. — i wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa wchodzące **bardzo tanio, jak nigdzie.**

1652 1—4 (Lwów, Impressa.)

Losy budowy kościoła jubileuszu cesarskiego po 1 zł. **Ostatni miesiąc.**

Główna wygrana
30.000 guldenów wartości
LOSY poleca: M. Jonasz.

Grand Hotel National w Wiedniu.

Taborstrasse. Oddawna znany, jedyny w Wiedniu hotel, w którym nie liczy się ani światła, ani usługi; 200 pokojów od 1 zł. wyżej. Kąpiele, telegraf i telefon. Miejsce do ładowania okrętów parowych, dworce kolejowe w pobliżu. Umiarkowane ceny. Przy dłuższym pobycie opust. Mówi się we wszystkich językach współczesnych. 628 1-

A. Herhammer dyrektor. *F. M. Mayer* przedsiębiorca.

PROMESY
na
LOSY MIASTA WIEDNIA
Ciągnienie już 2. Lipca 1895
Główna wygrana:
zł. 200 000 wal. austr.
po 4 50 zł. w. a. za sztukę sprzedają:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.

Aforyzmy starego zrzędy.

Niema kobiety, którаby w głębi ducha niemyślała, że mogłaby dostać lepszego męża.

Przyjaźnią nierzadko nazywamy połączenie dwóch egoizmów.

Sztuka ma swoje miesiące miodowe i swoje bole głowy.

Płótna czysto lniane Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej

M. BEYER i Spółka Lwów ulica Karola Ludwika **liczba 1.**

JAN IHNATOWICZ
LWOW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3; ulica Halicka l. 11.
KRAKOW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

WODA LWOWSKA.
Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody, sprawił to, że w Antwerpji na wystawie wszechświatowej, została publicznie proklamowaną wyszczególniona. — Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 zł. 50 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 ct. 3

! KTO CHCE MIEĆ PIĘKNĄ I DELIKATNĄ PŁEĆ NIECH UŻYWA W PORZE LETNIEJ !

Wschodnią pastę piękności **(Maść na piegi)**, która usuwa piegi i wszelkie wyrzuty skórne. — Słoik 35 ct.

Mydło ze soku białych lilij **„FLORA"** Jedyne mydło nieszkodliwe i wygładzające płeć. — Sztuka 35 ct.

Puder „Lwowianka" otrzymywany z nieszkodliwych a jednak ślicznie bielących twarz substancyj. — Pudełko 60 ct.

Jedynie do nabycia w Perfumerji **T. PILARSKIEGO i SPÓŁKI** **Lwów — Hotel George.** Wysyłka na prowincję odwrotnie.

Wydawca; Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.

AU LOUVRE we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.